Nr. 20. **Rok 16.**

PRZYJACIEL LUDU.

Leszno, *dnia 26. Października 1849.*

Rzut oka na Bośnią, czyli: Opis podróży po Bośnie, odbytéj przez Chorwata (ciąg dalszy). — Kielich Kazimiérza W. — Doniesienie z Galicyi. — Wiadomości literackie. — Reassumpcya Sejmu Grodzińskiego, i t. d. (ciąg dalszy). — Wiadomość o wodzie mineralnéj Rzegestowskiéj, w obwodzie Sądeckim w Galicyi.

Rzut oka na Bośnią,

czyli

Opis podróży po Bośnie, odbytéj przez Chorwata.

(Ciąg dalszy.)

Przyszedłszy do bramy Sarajewskiéj, straż Turecka przetrząsnąwszy mię do koszuli, zaprowadziła do Mustafa baszy, Babicia Chrniakowicza. Pyta mię się basza: „Zkądeś? czémeś?“ Rzeknę mu: „Rzemieślnik z Niemiec, radbym w sławnéj ziemi twojéj znalazł miejsce, gdziebym mógł osiąść.“ — „Jużem dawno o tém myślał,“ powie basza, „aby takich rzemieślników powołać do Sarajewa; dam ci narzędzia, a będziesz mógł pracować; ale zanim dostanę narzędzia i jeszcze kilka towarzyszów dobiorę, zostań się u mnie na *kapii* (t. j. na dworze, na służbie).“ — „Co mam sobie począć tu na kapii, zacny baszo?“ — „Palisz ty lulkę?“ — „Palę,“ odpowiem, acz dotąd nigdy nie paliłem. — „No, kiedy palisz, siadaj tam, gdzie drudzy siadywają, a pal, jak drudzy palą.“ — A takem jeszcze tego samego dnia, to jest 11. Grudnia, począł brać *tain* (1) i *jemek* (strawę) po 9 lub 10 potraw — ale wszystko gotowane po Turecku.

Sarajewo jest okropnie wielkie miasto, tak że żaden Sarajewianin właściwie nie wie, jakiéj jest rozległości, bo nikt go całego nie zwiedził. Tam bowiem nie wolno z głównych ulic oknem w którąkolwiek patrzeć stronę, ani wnijść do obcego domu. *Czarszya* (2), czyli targowisko całe znajduje się przy rzece Mileskiéj; tylko kilku maślarzy (bakal), rzemieślników i piekarzy mają przy głównych ulicach swe kramy. Z każdéj *mahaly* (3) mieszkańcy wprost udają się na targowisko, a do innéj mahaly nikt, jako żyw, nieśmie wnijść. Za miastem na pagórku, zaczynającym pasmo gór Romanii, stoi wątły, ale dosyć przestronny zamek. W nim są Tureckie domy, ale jeno jedną ulicą (sokakiem) przejść można, minąwszy bramę, przez zamek. Stojąc w dolnéj bramie, całe Sarajewo można objąć okiem. Pomiędzy domami widać wszę-

---

(1) *Tain*, jestto chléb piekarski, ważący $1\frac{1}{4}$ funta. Tain biorą wszyscy nizamowie, piechota), spahie, służący i dworzanie pańscy po $2\frac{1}{2}$ funta na dzień. W Sarajewie wszyscy piekarze (*ekmekdży*), z koleji (t. j. co dzień inny piekarz) tain przynoszą na dwór baszy; także rzeźnicy (*kasapi*) mięsa przynoszą, rozumie się, że bezpłatnie. — Skoro nowy sługa przyszedł do dworu baszy, natychmiast *sarajdar* (ochmistrz, czyli dozórca dworskiéj służby) spieszy do rzeźnika i piekarza dyżurnego, oznajmić im, żeby dla nowego przybylca także przynieść porcyą mięsa i chleba. — Niewiem, co właściwie znaczy Turecki wyraz *jemek*; tylko na dworach pańskich pamiętam używano go w znaczeniu strawy. Pytałem się, co to znaczy: jemek. Odpowiedziano: jadło. *Bujrum* znaczy tyle co: jédz! n. p.: kiedy jész, a przyjdzie kto do ciebie, ty zaś chcesz, żeby on także coś przegryzł, powiesz mu: *otok bujrum*, t. j.: siadaj, jédz także.

(2) *Czarszya* znaczy targowisko, rynek; ilość targowisk stósuje się do wielkości miasta. W Sarajewie cały targ odbywa się na miejscu przestronném; budki drewniane stoją rzędem; między budkami są ulice pokryte deskami; zawsze tam ciemno.

(3) Tureckie ulice są krzywe, mając pewne oddziały (kwartały) zwane *mahaly*. *Sokak* jest to ziemia, po któréj się chodzi na ulicy; rzędy domów wraz z sokakiem zowią się mahaly.

dzie groby; i kamienne *turbeta* (4), oświecone promieńmi słońca, bielą się jako łabędzie.

Pod zamkiem nad rzéką Milecką jest okropnie stroma skała; Milecka z wielu potoków, z góry Romanii ściekających, powstaje; płynie podziemnémi korytami, i z pod Brzezowacza wytrysnąwszy, bieży przez Sarajewo; nareście wpada do rzéki Bośny. U podnóża owéj skały przy Mileckiéj jest miejsce zwane *Aszyk-mahalą*, t. j. kwartałem aszykowym, czyli kochanków. Turcy opowiadają, że za dawnych czasów, ich mołojcy i dziewczęta schadzały się tu na gry rozmaite. Z pomiędzy dziewcząt najśliczniejsza była ładna Fata, którą pokochał młodzieniec hoży, imieniem Mehmed. Jedyném usiłowaniem jego było, aby miłość nadobnéj Faty sobie uskarbić. Fata odpłacając uczucia jego wzajemnością, gorąco za nim tęskniła. Przyszły raz dziewczęta z urodną Fatą pod skałę, i poczęły przy rzéce koło (5) zawodzić. Młodzież w zamku się bawiąca, usłyszawszy, że dziewczęta tańczą koło, pobiegła na skałę przypatrywać się ich pląsom. Był tam téż Mehmed. Śliczna Fata spostrzegła swego miłego, który siadł na skale jakoby sokoł. Kiwa na niego chustką złotem wyszywaną, dając mu znać, by między nie wszedł do koła. Mehmed, widząc z jak ponętnym uśmiechem ona go do siebie przyzywa, zrywa się, wyciąga ku niéj ręce, i z wzrokiem w niéj utopionym zlatuje ze skały. Ale niestety noga mu się pośliznęła, padł w sam środek koła, i niewyrzekłszy ani *medet!* (6) skonał. Fata okropnym tym widokiem na wskróś przejęta, stanęła chwilę jak wryta, potém rzuca się ku miłemu, a zanim słodkie jego imię domówiła, padając obok niego, ducha wyzionęła. — Wieść o tym nieszczęśliwym przypadku rozeszła się po całém mieście; lud zbiegłszy się na miejsce, które grobem się stało dwojga kochanków, oblewał je łzami spółczucia; krewni i przyjaciele ich, zwłoki nieszczęśliwych kochanków w jednym grobie pochowali. Odtąd dziewczątkom niewolno na publiczném miejscu gier wyprawiać.

Do Akszy-mahaly tedy żaden poczciwy człowiek nie chodzi; tam jeno zbierają się nieczni *beciary* (7). Wieczorem motłoch zgromadza się na Akszyzmahale; siadają tam pod skałą i palą lulki. Skoro się chmara nicponiów zeszła, jeden z nich krzyknie: „Walaha, miły druchu, cóż tedy?“ — Nuż zaczynają opowiadać o tym i owym szpetnym Włachu, który ma piękną żonę, i układają sobie, jakby go mogli sprzątnąć. Podzielą się na kupki, a każda kupka idzie do swego Włacha. Znienacka go napadną, zabiją, i z jego piękną wdową poczynają sobie wedle upodobania. Najnieszczęśliwsze są urodne chrześciańskie dziewki, bo żaden młodzieniec chrześciański na taką ani spojrzeć nie poważy się, a pojąć za żonę, o tém ani pomyśli. Dla tego prawie wszystkie najpiękniejsze Bośniaczki zmuszone są poturczyć się. Słyszałem nie raz, jak Turcy mówili między sobą: „U szokaczów (Bośniaków Greckiego wyznania) jest mnogo prekrasnych dziewoji, ale niechcą się poturczyć; — a temu winien frator (frator, to jest ksiądz) — *dżenabet!* (szelma on!) A poturczy-li się jedna dziewka, wnet frator dowiedziawszy się o jéj zamiarze, każe jéj przyjść na mszę; tu się strasznie na nią ofuknie, usiłując ją oderwać od muhamedanizmu. Jeżeli zaś go nie usłucha, haniebnie ją wygania z kościoła, a wtedy inne dziewki, przestraszone tém jego postępowaniem, niechcą się poturczyć.“ — W Sarajewie piekarz wyznania Greckiego miał śliczną córkę, smagłą jak zielona jodła. Ta niemogła iść za Chrześcianina, a Turka niechciała. Dzień i noc rozmyślając o swojéj niedoli, schudła, jak oschła jodła, któréj korzeń podkopano, aż umarła. Turcy bardzo ją żałowali, mówiąc: „Onaby się zapewne poturczyła, ale przyjaciele i rodzice odwiedli od tego zamiaru.“

Aszykować (8) chodzi każdy zacny młodzieniec około dworu swojéj miléj. Niektóry aszykuje po dwa lub trzy lata, zwłaszcza jeżeli ojciec kochanki mu niesprzyja. Kochanko-

(4) *Turbe* jestto grób ogrodzony, przykryty; kamienny słup z zawojem (czalma) u wierzchu, nad grobem, zowie się *baszluk*. Umrze-li jaki aga (pan), potomki jego pochowają go zwykle w podwórzu lub w ogrodzie, a jeżeli tam niemasz miejsca, przy drodze, gdzie ludzie się przechadzają. Grób przykrywają deskami i małym murem ogradzają; nad grobem stawiają cztery słupy, pół sążnia od siebie oddalone. — Od kolumny do kolumny zbudowane jest sklepienie, ciągnące się w krąg, jakby zupełne tworzyć miało koło. Często jest całkiem zamurowane. W pośrodku słupów stoi baszluk. Na nim wyrzezany miecz, lub szabla, czasem buzdygan. Co Piątek, dopókąd żyje pokolenie zmarłego, nad turbetami zapalają lampy. — Powiadają, że Mehmed Sokołowicz, basza Bośnieński, poturczywszy braci, którym ponadawał dobra i domy postawił, jął się ojca przemawiać na Turecką wiarę. Matka się poturczyła, ale ojciec nie wyrzekł się chrześciaństwa; mówił on: „Jakim się narodziłem, takim téż umrę.“ — Po ich śmierci, Mehmed postawił im pomniki: ojcu jako kaurowi nad grobem tylko dwa słupy, złożone w łuk, a matce piękny mur wedle Tureckiego zwyczaju o czterech słupach, a w środku turbe. Mehmeda Sokołowicza han (dom) już znikł; jeno wodociąg pozostał. Turcy mi powiadali, że między Wyszegradem a Sarajewem są Sokołowice.

(5) Koło jest narodowy taniec południowych Słowian.

(6) Turka umierającego ostatnie słowo jest: *Medet!* (podobnie jak u nas: Jezus, Marya!)

(7) Beciar — człowiek bezżenny, niemając powołania żadnego, włóczęga, łotr.

(8) Aszykowati — za dziewką chodzić, ztąd Aszykmahala, t. j. kwartał miłośnic. Miłośnicą zowią Turcy, mający kilka żon, najukochańszą z pomiędzy nich. Przeto mówią o Chrześcianach, mających oprócz żony jeszcze kochankę: „Patrzcie jego miłośnicę! ma miłośnicę, a o żonę niedba.“

wie zaś widząc, że rodzice nie zezwolą na ślub, umawiają ucieczkę; ona zabrawszy trochę odzieży, nocą dla miłego uchodzi. Nie jeden ojciec, rozgniewany na wykradziciela córki, nawet za trzy lub cztery lata usiłuje pomścić się na zięciu. Tenże stroni od teścia pałającego zemstą. Nareście teść udobrucha się; pogodzi ze zięciem: wtedy sutą wyprawi ucztę.

Aszykujący często pobiją się na śmierć, mianowicie, jeżeli dwóch koło jednéj dziewczyny aszykuje. Bójka taka nie stoczą się przy dworze kochanki; lecz jeden drugiego wygląda na innéj ulicy, kędy musi przechodzić; a upatrzonego po ciemku kusturą (t. j. nożem — jak oni mówią — niepotrzebnym) potnie w kark. Aszykować więc jestto rzecz niebezpieczna, zgubna; ale jest téż jeszcze dosyć innych nicponiów, co po nocach się włóczą, aby jeno kogo zabić, a nieraz rano na ulicy leży młodzieniec: ma wszystko nietknięte: broń, pieniądze, zegarek, piękny ubiór — jeno głowy już nie ma, — — a ten, co go zabił, zadowolen, że *kusturę* swą krwią jego zarumienił.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kielich Kazimiérza W.

Przystępując do opisu czwartego z kolei kielicha, znajdującego się w Trzemesznie, łatwo spostrzegamy ogromną różnicę rzeźby na nim umieszczonéj od rzeźby Bizantyńskiéj z czasów Dąbrówki. Sztuka i gust w ciągu 3. wieków znacznéj doznały odmiany, mimo to, że forma kielichów w ogólności ta sama została, przybrawszy tylko w czarce kielichowéj kształt u dołu węższy. W miejscu framug i wieżyczek architektonicznych widać zwoje liściaste, rozetty koliste i koronkowe gzymsy, jeszcze w środku u rękojeści pozostały ślady łuków Bizantyńskich kolistych. Kielich cały jest wyzłacany, z góry bez ozdób, gładki, co dziwną jest rzeczą, zważywszy na zwyczaj upiększenia całéj powierzchni. Być może, że górna część jest dorobiona w czasach późniejszych. Poniżéj okazują się już owe obrazki kolorowe, jakiemi ówczesne kancyonały, mszały i księgi pargaminowe są napełnione. Podziwiamy dziś owe malowidła misterne, w świetności farb i pozłoty do dziś dnia błyszczące, któremi cierpliwa i wprawna ręka pobożnych zakonników w zaciszu klasztorném na większą Boga chwałę pargaminy przyozdobiła, i zwykle nadaremnie dopytujemy się o nazwiska sztucznych owych mistrzów, którzy w świętéj pokorze nie głosili sławy swojéj, nie podali potomności imienia swego. A niezawodnie nie jeden rodak malowidłami księgi święte zdobił, które dziś w rzadkich już exemplarzach znajdują się po zbiorach.

Widzimy najprzód na środkowéj kielicha wypukłości sześć kółek wystających, w których na modrém emailowém tle znajdują się drobne twarzyczki złociste z jasnością na okół złocistą. Ile wnosić można z ułożenia rysów i kształtu twarzy, jedna przedstawia Zbawiciela obok Najśw. Maryi Panny; te dwie twarzy odznaczają się téż ozdobniejszą około głowy jasnością. Chrystusa głowa jaśnieje w krzyżu, Matki Boskiéj w gwiazdach. Obok twarzy Matki Boskiéj zdaje się być Ś. Piotr, obok Chrystusa Ś. Paweł; dwie ostatnie zapewne także oznaczają Apostołów, lecz trudno powiedzieć których. — Zwyczaj ten, obsadzania wypukłości środkowéj kielicha różnemi ozdobami, rozwinął się w owym wieku; i rozmaicie się wykształcił. Widać na jednych kielichach obrazki, jak na naszym; na innych miejsce ich zastępują tylko imiona święte; znów późniéj nie przestawano na wyobrażeniach, ale umieszczano w małych wklęsłościach prawdziwe po świętych Pańskich szczątki, czyli relikwije, które ozdobiono perłami, kamieniami i szkłem oprawiono. W wiekach późniejszych ten zwyczaj ustał i wrócono do większéj prostoty, a dziś często oprócz nowomodnych, nic nie znaczących arabesków, esów i floresów, ani jednéj świętéj figury na kielichach nowo sprawionych nie widać. Czemu? bo z napływem cudzoziemców i akatolików, upadają sztuki katolickie.

Budownictwo i malatura kościelna kwitnęły tylko za czasów katolickich. Protestantyzm rozumowością oschłą wyziębił świetne życie kościoła, wyziębił serca i czucie, a więc i natchnienie i sztuki! — Ziemską mądrością swoją rzucił się w objęcie jałowéj ziemskości i jéj potrzeb cielesnych, umarłszy dla wyższego polotu duszy, dla tego mu się wszystko uda, co nie ma styczności z kościołem. Udaje się budownictwo cywilne, przemysł, maszyny, malarstwo domowe podrzędne, więzienia, fabryki, tylko nic takiego, co na równi stawać może z wielkiemi owemi katedrami katolickiemi, malowidłami kościołów Włoskich, Staroniemieckich, Hiszpańskich; a wracając do naczyń kościelnych, i tu jasna, że gdzie nie ma ducha, ani tradycyi jego, tam się ani monstrancya, ani kielich udać nie może, chyba naśladując żywcem stare wzory.

Na podstawie kielicha wśród kwiatów znów widać 3 obrazki, jakoby w ramkach architektonicznych gustu Gotyckiego. Jeden wystawia niby Ś. Jana z założonemi rękami, włosy złocistemi, twarzą i ciałem śrebrzystém, ale bardzo uszkodzone wszystko. Tło modra glazura. Drugi obrazek przedstawia twarz biskupa młodą — infuła modra i biała, włos złocisty, twarz uszkodzona. W trzecim kółku są szczątki głowy niewieściéj — zakrytéj — twarzy nie widać. Napis Gockiemi głoskami opiewa, że

król Polski Kazimiérz kielich ten sprawił roku pańskiego 1351. Koronkowa opaska okrywa pionowy kielicha brzeg u saméj podstawy.

Dr. N.

Doniesienie z Galicyi.

W numerze 43 Przyjaciela ludu z r. 10go umieszczony jest krótki opis, z wizerunkiem zamku w Baranowie, nad Wisłą, w Galicyi. — Uzupełniamy ów opis smutném doniesieniem, że ziemia Polska, z wyroków nieba do pierwotnego ubóstwa wracająca, znowu jednéj ozdoby pozbawioną została. — Ten starożytny zamek, ogromnym nakładem Stanisława Leszczyńskiego, króla Polskiego, przez niewolników Tatarskich zbudowany, zawierał przeszło 20 pokojów na piętrze i tyleż na dole, prześliczną, starożytną i kosztowną robotą przyozdobionych. — W ogromnych salach arabeski i gzymsy, na barkach posągów kolosalnéj wielkości z białego marmuru oparte, odrzwia, kominy, a nawet posadzki z czarnego marmuru były powyrabiane. — Galerya obrazów znakomitych malarzy, biblioteka, składająca się z kilku tysięcy tomów, a między niemi wiele dzieł Polskich dawnych autorów, manuskrypt arcybiskupa Krasickiego in folio, wpięknéj oprawie, cały własną ręką czysto i wyraźnie pisany, z podpisem: *Pisma moje wierszem i prozą, synowcowi memu Janowi ofiaruję.* Krzesło po tymże i stolik, na którym stała wielka z kości słoniowéj czarnym hebanem wyrabiana warcabnica, z takiemiż warcabami. — Piękne starożytne porcelany, alabastry, bronzy, stoły mozajką wykładane, muszle morskie, miniatury, starożytna broń, czapraki, rynsztunki na konie po ś. p. Janie Krasickim, majorze wojsk Polskich, z czasów Kościuszki, zgoła wszystko, cokolwiek tu zgromadziła prawie królewska zamożność Potockich i Krasickich, wszystko to na dniu 24. Września 1849, z przypadkowego pożaru, w perzynę obrócone zostało; a gdy po dzisiejszym posiadaczu przywrócenia dawnego stanu spodziewać się niemożna, przy pogorzelisku z żalem rozmyślać będzie nad tém wędrowiec, czyli godzi się obwiniać niezbadane wyroki, gdy niektóre dawne rodziny, od posiadania pozostałości przodków odsądzane bywają; czy ubolewać nad ludem, co rozciągając tę surowość do wszystkich, mniema się być mędrszym od Opatrzności, a razem wypiéra się swojéj własnéj przeszłości.

Lwów, w Październiku.

Wiadomości literackie.

Jak dziś wolności politycznéj, tak z końcem XVI wieku wszczęte prześladowanie wolności sumienia, dało początek krwawym zapasom trzydziestoletniéj wojny, która się z 1618 rokiem wybuchem Czeskiego powstania rozpoczęła. Celem ich było uwolnić się z ucisku polityczno-religijnego cesarzów Niemieckich, do czego dał powód cesarz Ferdynand IIgi srogiém prześladowaniem inowierców, gdy rozkazał zamykać i burzyć ich Zbory. Wojna rozniosła swój pożar do Węgier i Niemiec, zkąd w ościenne się przeniosła kraje. Do nas przecie jeżli nie przeszła zgubna jéj zaraza, to nie uwolniła Polski od udziału przez daną ze strony Zygmunta trzeciego za doradą Jezuitów i Biskupa Lipskiego, Podkanclerzego koronnego, pomocy w zastępach bitnych Lissowczyków. Pod wodzą Rogowskiego znoszą Gabora w Węgrzech i ocalają Wiedeń i Austryą, — w Czechach pod dowództwem Rusinowskiego mieczem i ogniem wytępiając różnowierców, do zachowania berła Czeskiego domowi Rakuskiemu najdzielniéj się przyczynili. Gotowość tę w obronie Ferdynanda, w nadziei prawdziwie ślepego marzenia, do jakiego tylko niedołężny Zygmunt IIIci był zdolny, umyślił wynagrodzić sobie czynionemi przez Austryą w czasie trwogi obietnicami, zwrotu Szląska, gdy przeciwnie przypłacił ją wybuchem wojny z Turcyą i głową Zołkiewskiego na polach Cecorskich. Jeżeli oswobodzenie Wiednia przez Sobieskiego odniosło wiekopomną chwałę — acz mniéj głośną, równie zapewne ważną była w mowie będąca przysługa Polaków domowi Rakuskiemu oddana. Ich to szablą, spadające już z głowy Arcyksiążąt, korony Węgierska i Czeska, na skroniach ubezpieczonemi zostały.

Tak w mowie będące wypadki, żywo Polskę dotyczące, zrodziły w opinii publicznéj wiele pism, satyr i t. p. na Czechów uznanych za nowatorów i odszczepieńców jedności kościoła. Wiele w tym rodzaju ukazało się pism, dziś już jako osobliwość bibliograficzna zaledwo po wielkich księgozbiorach dająca się znachodzić. Jedném z tego rodzaju jest pismo:

Nowiny z Czech y o przyrodzeniu tych ludzi, tudzież o zbuntowaniu przeciw Cesarzowi, przytym y Podolski zaciąg. Przez Jana Zrzenczyckiego wydane. Roku Pańskiego 1619.

Druk Gocki, — (niebawem w Krakowie drukowana). — Stronnice bez liczb. — Sign. A — Ciij. — Arkuszy 3.

Mało dziś daje się zaciągnąć wiadomości o autorze tego pisma, to tylko pewna, że Zrzęczycki Jan nie pochodził z domu szlacheckiego, bo go żaden z heraldyków naszych nie wspominał, chociaż się czasem podpisywał z Zrzęczyc — zapewne miejsca swego urodzenia. Pisał najwięcéj rymem Polskim bardzo miernym — z pism jego widać, że umiał języki: Grecki



KASIMIRVS REX POLONIE CONPARA-
VIT ANNO DOMINI MCCCLI

Kielich Króla Kazimierza. Trzemeszno

i Hebrajski. Wielki zwolennik Jezuitów, z ich opieki niezawodnie żyjący — pisarz przygodny — pisał bowiem od ręki, z okoliczności — ile kroć samym ojcom nie wypadało występować, jak to widać z wydanych przez niego satyr albo raczéj paszkwilów przeciw Dyssydentom. Pierwsze pismo jego nie 1622, jak twierdzi Siarczyński (1), ale 1619 roku dwa nawet wyszły. Dotąd znanych pism Zrzęczyckiego, jest dopiero sześć.

Nowiny z Czech Zrzęczyckiego, o których tu mówić będę — nie były znane bibliografom naszym Bentkowskiemu i Juszyńskiemu, który opisując poetów i wierszorobów Polskich, zwykł często wspominać ich prozą pisane broszury, jeżeli je napotkał lub o nich wiadomości zasięgnął. Siarczyński, równie jak i P. Maciejowski (2), mimo, że inne pisma tego pisarza wymieniając, liczy do rzadkości — nieznał powyższego pisemka. Wspomniał je tylko P. Maurycy hr. Dieduszycki w dziele swém, pracowitéj mozoły i z ścisłością krytyczną pisa-

(1) Obraz panowania Zygmunta III., tom 2gi.

(2) Polska do pier. poł. 17 wieku. T. I., p. 413—414.

ném: *Lissowczyków dzieje* (3), napotkawszy je w bibliotece imienia Ossolińskich w Lwowie. — Posiada także jedyny exemplarz Biblioteka uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. — Na odwrocie tytułu do Czytelnika łaskawego przemawia, aby przyjął te straszne nowiny, aż się dali Bóg z nowym rokiem lepszych doczekamy, jakoż w saméj rzeczy (4) wr. 1620 wydał: *Nowe nowiny z Czech, z Tatar y z Węgier bez miey. dru.*, w których napotyka się nie jeden szczegół ważny dla dziejów wojsk Kozackich (Lissowczyków), które, jak mówiłem wyżéj, wspierały Cesarza. O tém piśmie nie napotkasz wzmianki u żadnego z dawniejszych bibliografów naszych. — Daléj w texcie wspomina Zrzęczycki, że w wydanych przez siebie *Trwogach Morawskich* ukazał, co znaczyły owe trzy komety, mające głód, wojnę i powietrze sprawić, a które o cztery mile od ziemi gorzały, tak ogniem palenie miast i wsi zaczęły. Zły z niego jak widać był astronom, a gorszy jeszcze astrolog; nauką nie zasięgnął wyżéj, ale się dusił w przesądach panującego wieku. — Nieznaném jest w naszéj literaturze pismo Zrzęczyckiego: *Trwogi Morawskie.* Zdaje się być rzeczą niezawodną, iż jest jedno i to samo, które P. Maciejowski pomiędzy pismami jego przytacza: *Wielkie a podziwienia godne niebieskiéj przestrogi Cudo* r. 1619 wydane — w którém mówi o cudach, które Pan Bóg na niebie pokazał w Morawicy i w Węgrzech, strasząc ludzi pomstą za to, że od siebie wypędzili Jezuitów.

Daléj, jadem złości oddycha nasz Zrzęczycki przeciw Czechom, mówiąc: że naród to Moskiewskiemu we wszystkiém podobny, — że się Lwem pieczętuje, a raczéj powinien Szkorpionem; bo im ten panuje. Co Czech to kat, co Fararz to Minister (duchowny niekatolicki). Naród to niechrześciański, na łupiestwo chciwy, słowa nie zatrzymać dziwnie osobliwy, tak szlachta jako i pospólstwo. — Wyśmiewa mądrość Czeską w rządzie kobiet, — jakoż gdy postanowili na Polskę wojować i już w drodze byli, baba zawołała, aby pierw bogom swym ofiarowali osła — co też usłuchnąwszy, osła upiekli i zjedli, a Szlązakom łeb z uszyma dali, ztąd po dziś dzień Czechów zwą *Osłojedzcy* — „Czynili ci Osłojedzcy wielkie szkody w Polsce; Gniezno y Częstochowę wybrali, acz im też to Polacy oddali, bo ich aż w Pradze szukali, y Króla poimawszy, do Krakowa przywieźli y oczy wyłupili *sic ars deluditur arte* i t. d.“ — Następuje opis w języku Łacińskim prześladowania i wydalenia z Czech Jezuitów. — Sprzysiężonych Heretyków liczbę wojska przeciw katolickim wojskom, które prowadzą Król Angielski, Duński, Palatyn Renu, Elektor Brandeburgski, niektórzy Książęta Rzeszy, miasta handlowe, Szwajcarya i t. d. Widać tu, jak wielu stronników liczyła Czeska sprawa w Polsce, osobliwie między współwyznawcami, gdy przytacza, — że Żydzi chrzceni Krakowscy i kongregacya Zborowa posłali Czechom 18,000 złotych ówczesnych potajemnie przez Żyda w juchtowych skórach. Inny Żyd wywiozł 20,000 złot. — Gdańszczanie posłali prochów, kul, miedzi złotéj siła, nawet rzemieślników. Wylicza następnie posiłki Królów i Książąt przychylnych, i własne siły Cesarza Ferdynanda, a w końcu podaje *Zaciąg Podolski*, (który się późniéj poda).

We Wrocławiu, w księgarni Z. Schlettera, drukuje się nowe wydanie *Powstania Narodu Polskiego* p. Maur. Mochnackiego.

(3) Tom I., przyp. 17.
(4) Maciejowski, Polska l. c.

Reassumpcya Sejmu Grodzińskiego, w Warszawie Die 30. Xbris, zaczętego Anno Domini 1719.

(Ciąg dalszy.)

JP. Podkomorzy Zakroczymski odpowiada na projekt Nejburskich: Widzę, że znowu chcemy sancita sejmu Grodzińskiego evertere; cośmy tam raz pozwolili, nie możemy tu inaczéj. Przymawiał się także i do władzy Hetmańskiéj, że i ta materya tamże ventilabatur et in toto approbowana od tegoż Sejmu wzięliśmy mensuram, że się obawiać nie trzeba Hetmanów, lubo ab armis omnia dependent. JP. Podkomorzy Warszawski powiedział, któż tego nie widzi, że się tak długo ten Sejm traktuje, i tu i w Grodnie pytać się będzie Rzplta swego czasu i potomne wieki, quid debent creatori, quod salvatori; przymówił się i do władzy Hetmańskiéj, że i ta approbowana nec restat, chybaby JP. Feldmarszałek Fleming od Hetmanów dependeat komendy w czém, żeby był refragarius, to mu i tę odjąć, którą ma nad gwardyą, a nie tylko tę, ale też i inne, sprawa Nejburska godna sądu całéj Rzpltéj, bo temu Trybunał nie może sufficere, bo taż sprawa byłaby per infinitum i namby lapidem offensionis zadawała, a wreście, życzył tę materyą wziąć na górę, bo tam ma jus sumendi.

JP. Podkomorzy Grodziński respondit na projekt Nejburski, aby maneat ut ante fuit, według Konstytucyi, a ponieważ ten interes concernit Trybunał, więc upraszał, aby był capax do rozsądzenia téj sprawy.

JP. Koniecki praecavebat respektem komendy, aby się miarkować z Traktatu Wiedeńskiego, wspomniał interes Jchmościów Panów Lubomirskich i prosił JPana Marszałka, aby raczył adire majestatem i upraszał o zakończenie

jego. Ratione Kunegundy i innych pretensyj, także i względem władzy Hetmańskiéj, które materye, coraz tu trudnią dobra Nejburskie praetendentibus Xięcia Jmci, aby wspomniał, co należy do sądu, a co do Trybunału kończyć lex naturae militat pro una parte.

Xiążę Jmć Miecznik Lit. opponował się i upewnił, że Trybunał rozsądzić może. Pretendenci cudzoziemscy, gdyby nie byli kontenci, rekwirowaliby o to u Rzptéj, za co te dekreta do suspensy tak wielką nam zadają trudność. Stanie Xiężna Szulbach, staną insi pretendenci, żeby dla dobra pospolitego była decyzya, in hoc negotio upraszał. Uczynił praecustoditiam, że się nie będzie łączyć, aż się ten interes tu uspokoi; ale gdy nie pozwalali, wtém wyszedł. Upraszano tedy JPana Marszałka, aby raczył adire Majestatem w tych trzech propozycyach. JPan Marszałek potrzebując rezolucyi. 3 kategorye słyszę tu: o dobrach Nejburskich, o władzy Hetmańskiéj, i o interessie Jmciów PP. Lubomierskich, a wszystkie te straszące, bo sistendo activitatem jeżeli jest jednostajny assensus pojść do Króla Jmci. Responsum zgoda, jednak jeszcze nieszedł.

Zabrał głos JPan Karwowski infirmando, że Xiąże Jmć odszedł, ale nie sistendo activitatem ratione władzy Hetmańskiéj i Kunegundy, życzył uspokojenia, oraz ratione konferencyi z Posłem Cesarskim, aby Król Jmć ex graemio senatus deputował, co także aby z Izby poselskiéj uczyniono.

JPan Podstoli Lit.: Sprawiedliwość święta jest fundum fortissimum; do téj sprawiedliwości nietylko correctura spectat, ale też te 3 materye przedtém wspomnione. Upraszał JPana Marszałka, aby doniósł Królowi Jmci, spodziewając się, że wynajdzie adaequata media, a potém możecie tu WW. MM. PP. daléj, prosequi. JP. Podskarbi nadworny. Qui non novit providentiam vadat ad Poloniam, dziękował Jchmościom cooperatoribus za korrekturę. Illacyą komendy rozumiał, że już nie miała tu trudnić, ale kiedy znowu suboritur quaestio dziwował się i niezgadzał się na czytanie Projektu o władzy, bo nie tuszył, aby tam miało cokolwiek derogare i póki ad examen et trutinam nie przyjdzie ten Projekt o władzy, póty pozwolić nie chciał. — Bronił interes JPana Fleminga, Koniuszego Lit., że per conscientiam, mówiąc, że mu dał komendę JP. Hetman koron. sua sponte per observantiam legum niegodziłoby się descendere in offensionem téj osoby, lepiéjby servato ordine concludere. O dobrach Nejburskich mówił, ponieważ się Jmć subiciunt potestati, i ta materya ad decisionem Rzpltéj reservetur. Życzył i upraszał, aby ten prześwietny dom był cordi et memoriae impressus. JPan Obożny kor. przymawiając się do Władzy hetmańskiéj, która, że nas trudni, chciał wiedzieć, z jakiéj racyi dana jest komenda od JPana Hetmana JPanu Feldmarszałkowi, i podobnoby każdy chciał wiedzieć arcana jak się to stało; obaczymy, co za racye będą Pańskie; że zaś interessu domu Lubomierskich w głosach nie zapominano, czynił podziękowanie, że jest łaska WW. MM. PP., aby posłać do Króla Jmci, bo u kogoż szukać refugium, jeżeli nie u tego Pana, o któréj nie wątpił, aby nie przykazał satisfactionem oczywistéj krzywdy. Tu niedostaje głosu JPana Podkomorzego kor. JP. Podkomorzy kor. także interlocutorie intulit deferendo, że odebrali od Xięcia Jmci Prymasa respons na memoryał podany, ale że te punkta non ad mentem memoryału, zaczém znowu nam naznaczył audyencyą in praesentia Biskupów na godzinę, i zaczém upraszał innych Jchmościów kollegów, aby mogli adesse.

JPan Starosta Salnicki praemonebat, aby po audyencyi przybywali do Izby poselskiéj, deklarując się, że niepozwolili na prolongacyą. Wtém gdy się domawiali o solwowanie sessyi, JPan Marszałek, na 9tą godzinę ad crastinum solwował.

JP. Podkomorzy kor.: Kiedy tak siła odbieram łaskawych głosów, dziękując wielce WW. MM. PP., upraszam abyście mnie i daléj życzliwemi chęciami protegować raczyli, jako tego, który zawsze szczerze służył Rzpltéj, et praecavebat, aby ten interes był uspokojony, przyznając się, że etiam cum discrimine Sejmu o to będzie się domawiać, więc za pozwoleniem uniwersalném szedł do Króla Jmci JP. Marszałek, i powróciwszy czynił deklaracyą J. K. Mci, że ad requisitionem WW. MM. PP. przy łączeniu się z Izbą senatorską, jutro da rezolucyą; interim namienia względem władzy Hetmanów, że jeźli mają jaką krzywdę, gotów nadgrodzić. Ratione Kunegundy i dóbr Nejburskich convocatis ordinibus zechce, to negotium uspokoić.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wiadomość o wodzie mineralnéj Rzegestowskiéj, w obwodzie Sądeckim, w Galicyi.

W królestwie Galicyi, w obwodzie Sącza, wpośród już wsławionych wód Szczawnicy, Szulina, Krynicy i Bardyowa, przy saméj granicy Węgierskiéj, na 121 stóp wznoszącéj się górze, ponad wężowato wijącym się Popradem, w przyjemnéj, dziko-romantycznéj okolicy Rzegestowa, wytryskuje z piaskowca Karpackiego obfite źródło wody mineralnéj, któremu imie *Anny* nadano; a któréj własności i skład chemiczny co do jakości i ilościowych stósunków części składowych, wyciągowo w porównaniu z innemi tego rodzaju wodami, tabellarycznie

do wiadomości tak Szanownych Lekarzy, jak i Publiczności, podaje się.

Woda ta, wydobywająca się wielkiém parciem do tak znacznéj wysokości, jest zupełnie przezroczysta, bez barwy i woni, smaku przyjemno-orzeźwiającego, kwaskowato-solnego; wlana w naczynie, wyziewa z burzeniem tak obficie pęcherzyki gazowe, że woda chwilowo nieprzezroczystą się staje, więcéj jeszcze z cukrem lub winem, nabierając smaku szczypiącego, mocno pobudzającego organa smaku i trawienia; zostawiona w zetknięciu z powietrzem, po pewnym czasie tworzy słaby osad żółtawo-brunatny żelezisty.

Części składowe.	***Nazwa wód mineralnych i źródeł.***					
	Woda Rzegestowska. Źródło Anny.	Woda Selcerska.	Woda Szczawnicka. Źródła: Józefiny.	Magdaleny.	Woda Szulińska.	Woda Bardyowska.
Ciepłota: Ci. Reaumura (Barometr = 0° 26'' 1''' 2'''')	+ 7 : 1	—	+ 7 : 8	+ 7 : 8	+ 8	+ 10
i Ciężar gatunkowy.	1,00291	—	w + 12° R. 1,00693	1,00749	1,009	—
W 1 funcie = 12 uncyom wagi aptek. Gazu kwasu węglowego cali □	Norymb. 39,61	w 16 unc.? 15,5714.	W Wiedeńskiéj 36,16	35,2	? 38,5	w 16 unc. —
W 1 funcie = 12 uncyom wagi aptek. Części stałych w ogólności gran	18,189	21,163	36,5472	39,3854	32,00	11,59
Szczegółowo:						
Węglanu Sody . . . . . . gran.	6,043	4,616	13,9341	16,9586	14,00	6,07
— Wapna . . . . . . —	4,391	1,640	3,4200	2,2916	2,00	0,75
— Magnezyi . . . . . —	1,209	1,034	1,3379	1,3635	5,00	—
— Niedokwasu Żelaza —	0,183	0,115	0,0608	0,1213	0,50	0,40
Niedokwasu Manganu . . . —	ślad	—	—	—	0,50	—
Solanu Sody (Chlorku Sodu) —	5,932	12,965	16,6406	18.1640	8,00	3,03
— Potażu („ Potassu) —	0,121	0,269	0,2265	0,4118	—	—
— Wapna . . . . . . —	—	—	—	—	—	0,62
Siarkanu Sody . . . . . . —	0,120	0,298	0,8559	0,0560	—	ślad
— Magnezyi . . . . . —	—	—	—	—	—	ślad
Kwas źródłowy . . . . . . —	0,073	—	—	—	—	0,37
— krzemionkowy . . . —	0,117	0,226	0,0716	0,0166	2,00	0,35
Jod . . . . —	—	—	ślad	ślad	—	—
Rozbierali chemicznie:	*Karol Fr. Xaw. Mohr.*	*Bischof i Struve.*	*Teodor Torosiewicz.*		—	*Schultess i Kitaibel.*

Ze składu i porównania tego okazuje się, że woda Rzegestowska należy równie do rzędu silnych wód zimnych kwaskowato-solno-żelezistych; a ztąd i skutki na ustrój zdrowy jak i chory wywierać musi te same, jak wody wyżéj przytoczone i inne, jakoto: Spaaska, Rajsdorfska, etc. Działa zatém orzeźwiająco i wzmacniająco na układ nerwowy; silnie zaś rozdziela zastoiny w układzie (gruczołów) limfatycznym. Stósowna więc jest w ogólności w cierpieniach, gdzie obok siły nerwowéj osłabionéj, albo niedostatek energii w życiu krwi jest obecny, albo słabość i opóźnienie w obiegu krwi w organach odżywienia; w szczególności zaleca się: 1) W prawdziwém ogólném osłabieniu po różnych chorobach, szczególniéj po gorączkach nieżytowych (kataralnych), nerwowych i od robaków pochodzących, po wypróżnieniach nagłych wyniszczających, po biegunce długociągłéj (chronicznéj), wypływach i potach zbytecznych; — 2) w cierpieniach dróg powietrznych i płuc samych zadawnionych, a mianowicie w nieżytach (katar) i suchotach płucowych; — 3) w osłabieniu żołądka, przewodu kiszkowego i dróg moczowych, w dnie (Arthritis) i cierpieniach hemoroidalnych; — 4) w zastoinach trzewów brzusznych, a w szczególności wątroby i śledziony; — 5) w śluzotokach pęcherza i cewki moczowéj, cierpieniach od kamieni pęcherza i nerek pochodzących; — 6) w zołzach (skrofułach), bladnicy, hysteryi i hypochondryi; — 7) w cierpieniach skóry zastarzałych, a mianowicie wyrzutach i wrzodach skórnych; — 8) w osłabieniu po chorobach syfilitycznych, których resztki wypędza i léczy; — 9) w osłabieniach części płciowych niewieścich i niepłodności; — 10) w cierpieniach od robaków i Tasiemca pochodzących, które wypędza i stan ustroju przyrodzie wraca.

Nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Lesznie. (Redaktor: X. *Fr. Wawrowski,* w Krotoszynie.)